Kuryer Poznański.

Nr. 236. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 15 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 października.

(*Austrya i Rosya na półwyspie bałkańskim. — Unia w kościołach katolickich gminy Gumencze. — Niezwykły ruch w kwestyi egipskiéj. — Mowa lorda Salisburego. — Parnell aresztowany. — Grévy prowadzi rokowaniu z Gambettą. — Z Tunisu.*)

Jedna z głównych zapór, tamujących rozszerzanie się wpływu austryackiego na półwyspie bałkańskim, została usunięta. Czytelnikom naszym dostatecznie jest wiadomém, że Porta turecka systematycznie i wytrwale opierała się uregulowaniu ważnéj kwestyi, dotyczącéj połączenia żelaznych kolei tureckich z austryackiemi. Otóż kwestya ta została na korzyść Austryi załatwiona. Jak donosi bowiem telegram carogrodzki z dnia 12 bm. nastąpiło w głównéj zasadzie porozumienie pomiędzy obu rządami, i sułtan w osobném irade zgodził się na połączenie kolei tureckich z austryackiemi. Jeżeli rozważymy, jak ważną odgrywają rolę koleje żelazne, te arterye w organizmie społeczném, i w dziedzinie życia politycznego, to zrozumiemy całą doniosłość korzyści, jakie monarchia austryacka odnosi przez tak pomyślne dla niéj rozwiązanie téj kwestyi. Dla handlu, przemysłu i rólnictwa austryackiego otwiera się teraz obszerne pole zbytu, bezpośrednia komunikacya kolejowa Wiednia z Carogrodem, otwiera Austryi cały wschód z jego ukrytemi i nietkniętemi dotąd skarbami i zabezpieczając zarazem jéj przewagę, utrwala jéj znaczenie militarne i polityczne. Austrya, nie dobywając oręża, odnosi wielkie zwycięstwo nad Rosyą, niwecząc jéj wpływ na półwyspie i pozakładane etapy, któremi Rosya dotrzeć zamyślała do bram Carogrodu. Koleje żelazne, dobre drogi komunikacyjne, stanowią przecież jeden tylko rodzaj broni, jaką państwa gruntują swą przewagę i znaczenie. Ażeby módz ostatecznie pokonać wroga, potrzeba jeszcze zdobyć sobie siłę moralną, a tę się zyskuje innemi drogami. Austrya, mimo przewagi materyalnéj, nie zdoła nigdy zniweczyć wpływu rosyjskiego na półwyspie, jeżeli nie zdobędzie sobie sympatyi ludów słowiańskich. A w téj walce duchowéj, w tém współubieganiu się o opanowanie serc tych ludów, szanse zwycięstwa stoją po stronie Rosyi. Już samo nazwisko niemieckiéj Austryi wrogo usposabia Słowian dla polityki austryackiéj a nęci je słowiański blichtr rosyjski. Rosya ma nadto w ręku wielką broń moralną w schizmie słowiańskiéj, w jéj ciemnocie i fanatyzmie. I na tém to polu należy rozpocząć walkę. Szczęśliwéj zawsze Austryi i tym razem nastręcza się pomyślna sposobność do neutralizowania zabiegów rosyjskich. Z Solunia donosi telegram, że wielka wieś bułgarska Gumencze, należąca do obrządku grecko-schizmatyckiego, powróciła dobrowolnie na łono Kościoła katolickiego z powodu ucisku i zdzierstw, jakich się dopuszczało na ludności duchowieństwo fanaryockie. Nie jest to nowy i wcale niespodziany objaw. Pomiędzy Bułgarami oddawna już kiełkuje idea powrotu do katolicyzmu. Przed laty dwudziestu z tych samych przyczyn, co dzisiaj, przyjęła katolicyzm ludność w wsi Kukucz, a za jéj przykładem poszły całe gminy, położone nad koleją soluńsko-mitrowicką, jako to Gewgela, Bogdanca, Stanowo, Negocin i wiele innych. Téj to rozbudzonéj pomiędzy Bułgarami szczeréj chęci powrotu na łono Kościoła katolickiego pomocną należy podać rękę a każdą nowo nawróconą gminę słowiańską, wyswobadzając z pod wpływu ciemnoty byzantyńskiéj, zdobędziemy ją dla prawdziwéj oświaty, postępu, dla wolnéj słowiańszczyzny, i wydrzemy ją zarazem z szponów panslawizmu rosyjskiego. — Jednym z środków, za pomocą których budzi panslawizm pomiędzy Słowianami nienawiść do Austryi, jest umiejętne przezeń korzystanie z błędów, jakich się władze austryackie dopuszczają w okupowanych prowincyach, i ten fakt, że urzędy administracyjne piastują Niemcy austryaccy, nie znający ani języka, ani obyczajów słowiańskiéj ludności. To niemieckie apostolstwo krzewienia oświaty wśród Słowian bośniackich i hercegowińskich gorzkie wydaje dla Austryi owoce; ajentom rosyjskim nie trudném jest szczepić nienawiść do Austryi, identyfikując ją z niemczyzną. Do serc ludu bośniackiego nie trafią nigdy niemieccy pionierzy cywilizacyi, jedno słowiańscy jego bracia, którzy zdolni są téż jedynie dźwiękiem pobratymczéj mowy zyskać jego ufność i sympatye. Pisząc już o stósunkach w Bośnii i Hercegowinie, należy nam sprostować wiadomość, którąśmy przed kilku dniami powtórzyli za dziennikami wiedeńskiemi. Mamy tu na myśli adres, jaki słowiańska ludność Bośnii i Hercegowiny wysłać miała do cara, prosząc w nim o protekcyą przeciw nadużyciom władz austryackich. Podobny adres został w rzeczy saméj ułożony i ogłoszony w dzienniku paryzkim Justice, organie radykała Clemenceau. Gabinet rosyjski nie przyznaje się, iżby miał otrzymać podobną skargę, i twierdzi, że o istnieniu jéj dowiedział się dopiéro z dziennika paryzkiego. Zaprzeczenie to wszakże niczego nie dowodzi, boć rząd rosyjski nie może przyznać faktu, któryby go kompromitował wobec Austryi, w każdym razie pewną jest rzeczą, że agitatorowie rosyjscy wdzięczny znajdują tam grunt do swéj propagandy.

W kwestyi egipskiéj niezwykłą rozwijają czynność gabinety angielski i francuzki. Według nadeszłych z Londynu do Paryża doniesień wysłały już rządy angielski i francuzki identyczne instrukcye do swych reprezentantów w Kairze i Carogrodzie. Daléj donosi telegram, że wysłane do Aleksandryi okręty francuzki i angielski nie otrzymają dopóty rozkazu do powrotu, dopóki sułtan nie odwoła swych komisarzy z Egiptu. Przedwczoraj odbyła posiedzenie ministeryalne rada angielska; wzięli w niéj udział prócz lorda kanclerza Selborne wszyscy członkowie gabinetu. Po odbytéj naradzie wysłał lord Granville identyczną depeszę do ambasadora w Paryżu, lorda Lyonsa, do ambasadora Dufferina w Carogrodzie i do angielskiego ajenta dyplomatycznego w Kairze, p. Maleta. Wiadomość tę podaje Standard. Morning Post dowiaduje się znów, że rząd angielski uznał konieczność wysłania okrętu wojennego do Aleksandryi, i że jeden tylko lord Granville zaprotestował, ażeby wysłaniu okrętów nadawano charakter demonstracyi floty. Jeżeli ufać można innemu jeszcze doniesieniu, to pomiędzy Francyą a Anglią zawarty został formalny alians przeciw wszystkim innym mocarstwom, któreby chciały mięszać się do spraw egipskich. Barthélemy St Hilaire powiadomił, jak zaręcza telegram, reprezentantów mocarstw w Paryżu, że wysłanie pancerników do Egiptu ma powstrzymać Turcyą od mięszania się do wewnętrznego zarządu Egiptu i sparaliżować interwencyą innych państw w kwestyi egipskiéj. Zapisujemy w końcu wiadomość Morning Post, według któréj Turcya i Włochy wysłały swe pancerniki do Aleksandryi. — Jak widać, kwestya egipska wchodzi w stadyum groźnego przesilenia.

Gabinet angielski ma o tyle łatwiejszą sprawę w kłopotach swych egipskich, że i stronnictwo torysowskie staje po jego stronie. Naczelnik partyi torysowskiéj, lord Salisbury, wygłosił w dniu 12 bm. na wielkim mityngu w Newcastle mowę, w któréj kładł przycisk na zgodność polityki angielskiéj i francuzkiéj w Egipcie i wyraził nadzieję, że rząd angielski nie da się żadnemi względami i aliansami powstrzymać od tego, iżby nie miał dopilnować doniosłych swych interesów w Egipcie. Natomiast w kwestyi afgańskiéj zganił margrabia zachowanie się rządu, wyrażając ubolewanie, że p. Gladstone odstąpił od polityki gabinetu torysów, przez którą dyplomatyczny wpływ Rosyi w Afganistanie zostałby na zawsze zniweczony.

Jak w Egipcie, tak i w Irlandyi zamierza widocznie p. Gladstone energiczną prowadzić politykę. Telegram londyński donosi, że pierwszy naczelnik ligi ziemskiéj, Parnell, został aresztowany w Kingsbridge w Irlandyi. Rozkaz, na mocy którego nastąpiło aresztowanie, konstatuje, że Parnell podburza i teroryzuje ludność w tym celu, ażeby odwieść irlandzkich farmerów od płacenia tańszego czynszu i od korzystania w ogóle z irlandzkiego bilu agraryjnego. Niezwykle namiętne wystąpienie Gladstona na mityngu w Leed przeciw Parnellowi (zobacz „Przegląd“ w Kuryerze numer 232) zapowiadało już niejakoś uwięzienie przywódzcy irlandzkiego. Nie chcemy przesądzać, czy środek ten czysto policyjny wielkie odda rządowi usługi; ludności irlandzkiéj z pewnością on nie uspokoi, a powstałą szczerbę w ruchu opozycyjnym będzie łatwo można zapełnić, gdyż Parnella łatwo zastąpią inni przywódzcy ludu irlandzkiego.

Prezes republiki francuzkiéj, p. Grévy, rozpoczął, jak donosi telegram, rokowania z Gambettą w kwestyi złożenia nowego gabinetu. Układy rozpoczęły się w dniu wczorajszym a przedmiotem dyskusyi było obecne przesilenie ministeryalne. Gambetta miał objawić zdanie, że ponieważ obecny gabinet nie podał się do dymisyi, powinien, jak tego wymaga konstytucya i parlamentaryzm, czekać na rezultat obrad Izby deputowanych, która sprawą tą zaraz na wstępie się zajmie. Marszałek chce widocznie oddać ministerstwo p. Ferrego pod sąd parlamentu. Przekonawszy się, jakie jest zapatrywanie Gambetty, nie poruczył mu Grévy złożenia gabinetu. Kwestya rozstrzygnie się zatém dopiero po zebraniu się Izb; na ten téż dopiero czas wyznaczyli sobie pertraktujący nową konferencyą. Inny wszakże telegram paryzki donosi, że stósownie do zaproszenia Grévego udał się wczoraj po południu Gambetta powtórnie do pałacu elizejskiego.

Z Tunisu nadeszła w dniu wczorajszym do Paryża pomyślna dla Francuzów wiadomość. Dnia 10 b. m. wieczorem zaatakowali powstańcy w znacznéj sile dowódzcę wojsk tunetańskich, Ali beja, zajmującego pozycyą przy ruinach rzymskich pod Ain Tunka. Po zaciętéj i kilka godzin trwającéj walce podali powstańcy tył, pozostawiwszy na placu całą swą zdobycz. Zwycięzca ścigał pobitych aż do Donza pod Teburruk; straty po obu stronach są znaczne. Tak więc obawy, ażeby wojska tunetańskie nie połączyły się z powstańcami, okazały się płonnemi; bey dotrzymał wiary Francuzom, kiedy brat jego, Ali bey, tak wielką zadał klęskę powstańcom.

---

* **O układach** Rosyi ze Stolicą św. pisze korespondent petersburgski do półurzędowéj Politische Correspondenz:

„Szef wydziału dla spraw kościelnych w gabinecie petersburgskim pan Masołow, który dnia 7 b. m. był na osobném posłuchaniu u cara w Peterhofie i zdawał sprawę z rokowań ze Stolicą świętą — powróci niebawem do Rzymu, aby ostatecznie i formalnie zatwierdzić rezultat rokowań dotyczących modus vivendi rządu carskiego ze Stolicą św. Nuncyatury papieskiéj w Rosyi nie będzie; w Rzymie ustanowiony zostanie, jak to już dawniéj bywało (Meyendorff, Kapnist, Urusow) stały ajent rosyjski, który będzie utrzymywał zobopólne stosunki. Jak się ogólnie spodziewają, miejsce to zajmie bawiący dotąd w Rzymie p. Buteniew, kolega Masałowa w rokowaniach ze Stolicą św.“

Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to może za jaki miesiąc dowiemy się o treści ostatecznie sformułowanego układu.

---

* **W niedzielę** dnia 16 października odbędą się zebrania przedwyborcze:

w Osiecznie po południu o godzinie 3, gdzie poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego;

w Wyrzysku o godzinie 4 po południu; na niém zda poseł dr. R. Komierowski sprawę z czynności poselskich; p. Adolf Koczorowski wyłoży prawo wyborcze a p. Ign. hr. Bniński jako delegat powiatu zda sprawę z uchwał walnego zebrania delegatów, oraz z przebiegu na niém dyskusyi nad wnioskiem pow. szubińskiego w sprawie zmiany regulaminu wyborczego;

w Swieciu po nabożeństwie; na zebraniu tém poseł Magdziński zda sprawę z czynności poselskich a kandydat p. Kosowski z Gajewa przedstawi się wyborcom.

w Toruniu o godzinie 6½ wieczorem na sali Artusowéj, na którém zda sprawę p. Sczaniecki.

w Radzynie po nabożeństwie w oberży p. Straszkiewicza, gdzie p. Ignacy Łyskowski, kandydat poselski przedstawi się wyborcom swoim.

---

* **O zebraniu wyborczém** stronnictwa centrum w Gdańsku, które się tam odbyło 9 b. m. w sali stowarzyszeń katolickich, pisze Danziger Ztg.:

Zebranie było liczne, mianowicie przedmieścia dostarczyły silnego kontyngensu. Zwykłém pozdrowieniem katolickiém zagaił winiarz Fuchs zebranie i udzielił potém głosu ks. Scharmerowi, który przedstawiał prace, jakie już uczyniono ze strony komitetu dla zbliżających się wyborów; komitet mniemał, iż nie trzeba za rychło przystępować do agitacyi wyborczéj, aby sił niepotrzebnie nie zużywać. Nadto kompromis ofiarowany stronnictwu centrum przez konserwatywnych dał rzeczy zupełnie inny obrot. Kierownicy stronnictwa starannie go rozważyli i wszechstronnie zbadali, a gdy nadto przyzwoliło nań prezydyum stronnictwa centrum, można go stronnikom gorąco polecić do przyjęcia. Pan Puttkamer z Plawt, który z pomocą centrum w gdańskim okręgu miejskim prawdopodobnie wybranym zostanie (p. Puttkamer jest także kandydatem konserwatywnych na okręg wyborczy Grudziądz-Brodnica. Przyp. Red.), dał zresztą komitetowi zadowalające oświadczenie, wedle którego obiecuje starać się o przywrócenie pokoju między państwem a Kościołem w sposób dla obu stron zadowalający. Pan Puttkamer jest wierzącym protestantem. Dotychczasowy poseł liberalny p. Rickert wyraził swój program, usprawiedliwiając tutaj przed swymi wyborcami secesyą, w dwóch słowach „Falk i Delbrück.“ Co znaczy dla każdego katolika nazwisko Falk, to dostatecznie jest znaném. Ze katolicy nie mogą się téż zapalać dla p. Rickerta, to łatwo da się wytłómaczyć, bo nic dla nich nie uczynił. „Precz z fałszywym liberalizmem!“ — oto hasło przy zbliżającéj się walce wyborczéj.

Ks. prałat Landmesser, kandydat połączonych konserwatywnych i katolików niemieckich na okręg gdański wiejski, wygłosił potém krótką przemowę takiéj treści:

Danz. Ztg. przed trzema laty dodała do spisu rezultatów wyborczych te słowa: „Zwyciężyliśmy wprawdzie, lecz nie mamy przyczyny cieszyć się z zwycięztwa.“ Mówcy wydawały się te słowa niby pieśń konającego liberalizmu. Tymczasem stronnictwo konserwatywne wzrosło tu w siły i można spokojnie wyczekiwać wypadku wyborów. Na rzekomą uwagę wyborcy z Sidlic, „że byłoby hańbą dla Gdańska, gdyby wybrał do parlamentu katolickiego kapłana“, wypada mu odpowiedzieć, że „hańbę“ tę przecież łatwiéj można znieść, aniżeli ową hańbę, którą się splamił Gdańsk liberalny w roku 1845, a która do dzisiaj pozostaje niezmazaną — owe owacye, jakie zgotowano exksiędzu Janowi Ronge, gdy tenże przypłynął okrętem do Copot i Nowegoportu. „Pomóżmy tutaj — zakończył mówca — pogrzebać liberalizm; na stypę my się stawimy.“

Pan Fuchs dodał do tego, że tylko na ten raz odstąpiono od postawienia własnego kandydata, i że o przejściu stronnictwa centrum do obozu konserwatywnego wcale nie może być mowy. Poleca jeszcze raz kandydaturę p. Puttkamera, którą potém zgromadzenie przyjęło, a następnie rozeszło się, wzniósłszy okrzyk na cześć stronnictwa centrum.

Polacy w Gdańsku i okolicy będą głosowali na swych kandydatów polskich, nie wdawając się w żadne układy i kompromisy. Centrum dopomaga konserwatystom w okręgu miejskim; konserwatyści głosują na kandydata centrum w okręgu wiejskim. Polacy pomogą sobie najlepiéj, głosując przy pierwszym wyborze w obu okręgach na swoich kandydatów.

Głos z Warmii.

Nie jesteśmy zwolennikami stawiania dzisiaj polskich kandydałów na Górnym Slązku i na Warmii — sprawę tę radziliśmy i radzimy traktować oględnie — nie po dziennikach, ale w gronie osób, które mogą coś więcéj zrobić, niż napisać artykuł. Natomiast uważamy za obowiązek prasy informować czytelników o wszystkiém, co w ziemiach tych ludu polskiego dotyczy, o jego pragnieniach, poglądach, potrzebach. I oto podajemy dziś głos prosty a rzewny, głos niedoli ludu z dyecezyi warmijskiéj, list Warmijaka zamieszczony w tyle od ludu naszego ukochanym a tak doskonale redagowanym Przyjacielu Ludu (chełmińskim). Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup warmijski, następca Hozyusza i Krasickich, gościł w ostatnich czasach w domach polskich i wyrażał najłaskawiéj swą życzliwość dla narodowości polskiéj. Może za pośrednictwem naszego pisma dojdzie do niego głos ludu, jego ojcowskiéj i pasterskiéj pieczy oddanego, głos ludu, który się skarży na postpozycyą języka ojczystego w kościele. Dla ratowania języka polskiego w wykładzie religii św. w pięciu niższych klasach gimnazyalnych Prymas Kościoła w Polsce poszedł za kratę więzienną. Wystarczy przytoczyć ten wzniosły i szlachetny przykład — który sam z siebie dosyć jest wymowny.

Biedny Warmijak prosi o wymienienie kandydata polskiego, na któregoby głosował. Tego mu dać nie możemy w obecnéj chwili. Ale na inne jego skargi może się znajdzie środek zaradczy — i dla tego gorąco ten głos uwadze czytelników polecamy. List brzmi, jak następuje;

Lamkowo, (p Wartemborkiem) 24 września.

Kochany Majsterku!

Ogłosiliście i nazwali już kandydatów na przyszłe wybory do niemieckiego parlamentu dla wszystkich powiatów Prus Zachodnich tj Księstwa Poznańskiego, ale dla nas Warmijaków nie. Zdawałoby się, że nas już wszystkich ma Pan Majsterek za zniemczonych. Prawda, że polskiego poczucia jest tutaj mało u większéj części Warmijaków, ale wiem jednak bardzo dobrze, że się znajdują tacy, którzyby całém sercem pragnęli, żeby tutaj polskość nie zaginęła zupełnie na Warmii.

Smutno tu bardzo z naszą polską narodowością. W szkołach elementarnych nie uczą ani źdźbła po polsku, to téż polskie dzieci nie umieją po polsku czytać. Kiedy przyjdzie czas, że muszą chodzić na naukę do spowiedzi św., to polskie dzieci muszą chodzić na niemiecką naukę religii i w takim téż języku są przyjmowane do spowiedzi świętéj. Zgroza bierze na to patrzeć, wstyd człeka i żal ogarnia, a czasem i złość wielka, że na to wszystko nie mamy żadnego sposobu, ani temu zapobiedz nie można. Musisz tedy patrzeć, jak twoje własne dzieci i drugie polskie dzieci gwałtem prawie niemczą, jak ich myśli zostają przez takie postępowanie skoślawione.

Co jednak nas Polaków tutaj najbardziéj boli, to jest ta okoliczność, że w téj mierze nie mamy żadnéj pociechy ze strony naszych duchownych, bo ci właśnie wszelakim sposobem starają się pozyskać dzieci nasze do niemieckiéj nauki, aby w ten sposób tém więcéj niemieckich dzieci naliczyć, i żeby w ślad za tém ginęły polskie kazania. Nasi duchowni wyrażają się, że w jednym języku, to jest niemieckim, lepiéj kazać, niż w dwóch językach, bo mniéj jest kłopotu. — Cóż my na to mamy mówić, tylko się zafrasować i do Boga westchnąć, bo jeżeli Bóg sam tego nie przeinaczy, to w krótkim czasie ogłoszą nas wszystkich za Niemców. Ja wiem wprawdzie bardzo dobrze, że Przyjaciel Ludu to, com wyżéj napisał, nie bardzo rad drukuje, i wreszcie nie żądam tego koniecznie, ale wiem, że Przyjaciela i polscy duchowni czytają, toć niech się dowiedzą, jakich tu sposobów używają i na jakie straty duchowne nas Warmijczyków wystawiają, ażeby tylko raz już z kretesem u nas wszelką polskość zatrzeć. Ubogie dzieci starają się w ten sposób nakłonić do niemieckiéj religii, że im dają darmo katechizm niemiecki, ale jeśli które się domaga polskiego katechizmu, to zapłać! W szkole téż już bywa do tego gięte.

Wszystko, co piszę, jest goła prawda i mogę to świadectwem poprzeć, i myślę, że jeżeli tę skargę i żal nasz jaki polski duchowny z waszych stron przeczyta, to będzie dla nas miał jakie współczucie. Bo ja myślę, że Pan Bóg tego nie żąda, żeby wszystko na świecie było niemieckie, boć ztąd Panu Bogu chwały nie przybędzie, a w modlitwie Kościoła czytamy, że przez różność języków narody do jedności wiary zgromadził.

Ale dosyć na tém dzisiaj, ale gdybym był bliżéj Poznania, tobym się Majsterkowi ustnie poskarżył, bo to trochę sercu ulży, gdy się może przed prawdziwym przyjacielem poskarżyć i wypowiedzieć to, co na sercu cięży. Wracam tedy do tego, o czém na początku mego listu zacząłem, to jest do wyborów. Nasze powiaty reszelski i olsztyński wybierały dotąd zawsze do parlamentu kanonika z Fromborka, ks. Borowskiego i burmistrza Gajewskiego z Wartemborka. Niby to z nazwisk Polacy, ale ks. Borowski wcale po polsku nie umie, a p. Gajewski, chociaż Polak urodzony, po polsku wcale nie czuje, chociaż po polsku umie. Dla tego my Polacy w tych powiatach chcielibyśmy radzi komu innemu głos oddać, tj. prawdziwym Polakom i katolikom, którzyby téż i za nas Warmijaków tam w parlamencie przemówili i dopominali się o to, czego my Warmiacy żądamy, tj. polskiéj nauki w szkołach dla naszych dzieci, bo sama niemczyzna ani nas nie zbawi, ani nam chleba nie da, a ponieważ nas Pan Bóg Polakami stworzył, więc téż Polakami być i zostać chcemy, a nikt nie ma prawa nam tego zabronić.

Proszę tedy, żeby pan Majsterek zechciał mój listek wydrukować, aby się Polacy w innych stronach dowiedzieli, co nam Warmijakom dolega. Niech Majsterek i dla nas wymieni jakich polskich kandydatów, a my będziemy na nich głosowali. Pozdrawiam pana Majsterka po wiele razy itd.

Na „Kuryera.“

Jakiś rodak od Radzyna kroi nam kurtę w Gazecie Toruńskiéj i tak pisze:

Radzyn, 12 października.

Miła zgoda, nad którą według Kuryera Poznańskiego pracują, aby połączyć w powiecie chojnickim Po-

laków z niemieckimi katolikami, zgubną tam jest dla żywiołu polskiego. Kosznajdry coraz więcéj szerzą się w powiecie złotowskim, zawierając małżeństwa z Polkami. Polskie córki gospodarzy idą z posagiem swoich w kosznajdry, by się tam zniemczyć, a kosznajderki i kosznajdry przychodzą z lichym posagiem, ale nieugiętym niemieckim językiem pomiędzy Polaków, zażywając tam osobliwszych względów, nie tylko u urzędników, ale i u duchowieństwa, które rozkoszuje się nad tém, że polskie córy (nie mówiąc już o innych) śpiewają w kościele: Hier liegt vor deiner Majestät! — A uczciwy ludek przytakując powiada: „Toć to wszystko jedna wiara, toć to nie Niemcy żadne, tylko katoliki!“ — Tu nie lulać się w miłéj zgodzie! — tu przeciwieństwo być powinno; ku czemu agitacya wyborcza najlepszą nadaje sposobność. Niemcy katolicy walczą tam téż bez żadnéj nadziei powodzenia, ale wiedzą dla czego!

Opuśćmy powiat złotowski jako już straconą dla naszéj narodowości pozycyą; kosznajdry łatwo go zdobędą dla swéj wielkiéj ojczyzny niemieckiéj; a tedy? — tedy zwyczajem germańskim zwrócą swą czynność germanizacyjną na powiat tucholski. Na probostwie tucholskim wnet zasiędzie duchowny wybitnego charakteru niemieckiego; i tam zabrzmi u fary: „Hier liegt vor deiner Majestät!“

U nas w grudziądzkim powiecie inna prawie zalecałaby się taktyka abstynencyi przy wyborach, aby oszczędzać lud przed mściwością niemieckich panów. Tu obywatelstwa, szlachty i mniejszych właścicieli za mało, i coraz więcéj ich ubywa. Jedni nawarzywszy dosyć złego, ulotnili się w sandomirskie lasy, pozostawiwszy swych przyjaciół, burmistrzów, zasłużonéj karze, iż przesiedziawszy lata w więzieniu, utracili obywatelskie prawa. — Sed post illos veniunt fere deteriores. Tu agitacya zdaje mi się być jałową; tu innych cichych a tém więcéj mozolnych chwytać się trzeba środków, by lud nasz zachować od duchowego zniekczemnienia w germanizmie.

Szanowny rodak z Radzyna pozwoli, że zaprotestujemy przeciw jego tłómaczeniu naszego artykułu. My pragniemy, aby przy wyborach kosznajdry szli z Polakami i dowodzimy, że 8 tysięcy Niemców nie może żądać, aby 60 tysięcy Polaków z grzeczności głosowało na kandydata z centrum — ale nie pisaliśmy nigdy i nigdzie, aby dla miłéj zgody polskie córy i polscy młodzieńcy niemczyli się przez związki małżeńskie z kosznajdrami. My w ogóle Prusom Zachodnim nie narzucamy się na arbitrów — referujemy dla wiadomości naszych czytelników, zwracamy uwagę Prus Zachodnich na to, co wiemy lub wyczytamy — ale zawsze trzymamy się téj zasady, że rozstrzyganie do kompetentnych ludzi tamtejszych należy.

To téż i teraz przedrukowawszy powyższą korespondencyą z Radzyna, chociaż korespondent najniesłuszniéj do nas się przyczepił — zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, grożące żywiołowi polskiemu z takich małżeństw narodowo-mięszanych. Wiemy o innych stronach Prus Zachodnich n. p. o okolicy Miłobądza, że tam, gdzie przed 20 lub 30 laty jeszcze kwitnął język polski, gdzie zaledwie ten lub ów, co skończył kilka klas gimnazyalnych, umiał po niemiecku — dziś ludność po części jest zniemczona zupełnie, po części ku germanizacyi gwałtownie się pochyla.

Vestigia terrent! Pieśni niemieckie są dla Niemców bardzo piękne, wzniosłe i podnoszące; dla nas nie mają tych zalet, my ich nie rozumiemy, nie czujemy tego polotu wiary, który w nim upatrują Niemcy. Niech tedy kapłani przestrzegają, aby lud polski polskie pieśni śpiewał w kościele; niech pamiętają, że temu ludowi tam, gdzie rytuał na to pozwala, należy się język polski przy obrzędach i ceremoniach — i niech dowolnie nie zaprowadzają kazań niemieckich tam, gdzie stara tradycya i potrzeba ludu wymaga utrzymania języka polskiego. — Obywatele zaś i ludność w ogóle niechaj baczą na to, aby przez zabieranie posażnych córek gburów polskich „w kosznajdry“ narodowość nasza nie cierpiała.

Znowu Niemka!

Wszelkie wywody i demonstracye ze strony polskiego dziennikarstwa rozbijają się o marmurową obojętność, z jaką żywioł niemiecki w Poznaniu, nie ambarasując się naszemi nawoływaniami, robi swoje.

W lutym roku zeszłego wykazali katoliccy ojcowie rodzin miasta Poznania w gruntownéj petycyi panu Puttkamerowi, naonczas ministrowi wyznań i oświaty, jak ogromna zachodzi w Poznaniu dysproporcya między liczbą dzieci a liczbą nauczycieli polskich i katolickich. Liczba dzieci polskich i katolickich jest jeszcze raz tak wielka jak liczba dzieci protestanckich i żydowskich (w r. 1878 było pierwszych 2686, drugich razem 1051), nauczycieli zaś katolickich było tylko 30, ewangielickich 37, żyd jeden, podczas gdy być powinno katolickich 48 a protestanckich 18.

Na tę petycyą mimo dopominania się nie odebrali ojcowie rodzin po 21 miesiącach dotąd odpowiedzi — a szanowny magistrat idzie daléj w dotychczasowym kierunku i obsadza miejsca wakujące po nauczycielach katolikach, nauczycielami i nauczycielkami protestanckiego wyznania.

Przed pięciu laty, gdy na Chwaliszewie zawakowała posada po nauczycielce p. Stępickiéj, oddano ją Niemce p. Schwetzke.

Przed dwoma laty w miejsce ustępującéj ze szkoły przy wrocławskiéj ulicy p. Boye, katoliczki i Polki, oddano miejsce Niemce i protestancce p. Otto.

Teraz mimo nawoływań prasy polskiéj w miejsce ustępującéj Polki i katoliczki p. Sędzickiéj, przyjęto Niemkę i protestantkę p. Conrad.

To są gołe fakta, którym zaprzeczyć się nie da, a które nie potrzebują komentarza. Mamy jeszcze dwie nauczycielki Polki w Poznaniu, które zapewne niezadługo ustąpią również miejsca nauczycielkom Niemkom i wtedy dzieło germanizowania dziewcząt polskich będzie uwieńczone.

Może nam odpowiedzą, jak przy sprawie rektorów, że się nauczycielki Polki w miejsce p. Sędzickiéj nie zgłaszały, i że nie było podobna miejsca tego powierzyć nauczycielce Polce? Wiemy, iż zgłosiło się nauczycielek kilka, pomiędzy niemi pp. Witkowska, Hulewicz i Dutkiewicz — wykazano się świadectwami bardzo dobremi, a jednak zwycięstwo pozostało po téj stronie, po któréj był dźwięk niemieckiego nazwiska i ewangielickiego wyznania.

Jeżeli dane powyższe w czémkolwiek są niedokładne, sprostujemy je z jak największą gotowością, — jak daleko nasze dochodzenia sięgają, są one prawdziwe i boleśnie ranią nasze obywatelskie uczucia i nasze pojęcia o równouprawnieniu.

Podatki płacimy na podstawie jednych i tych samych zasad — a jeźli Posener Ztg. ciągle nam Polakom przypomina, że płacimy mniéj aniżeli Niemcy — to niechaj idzie do biór pojezuickiego polskiego klasztoru zamienionego w gmach rejencyjny i niech się przekona, jaki tam procent między Niemcami stanowią urzędnicy Polacy, niech ten sam przegląd odbędzie w wszelkich dykasteryach — i zważy, czy my Polacy możemy płacić tyle podatków co Niemcy? Płacimy wedle przepisów i sił, ponosimy wszelkie ciężary, — ale kiedy chodzi o uwzględnienie naszych żądań — to odbieramy zawsze odpowiedź:

„bin nicht in der Lage!“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z miasta, 13 października.
(Koleje żelazne.)

(m) Według nadesłanych mi dzisiaj wiadomości wynosi liczba linii kolejowych, których budowa od roku zeszłego na rachunek, albo za współudziałem państwa rozpoczęta została, albo które częściowo już wybudowane, lub do użytku publicznego oddane zostały — w ogóle 28, — długość zaś ich 1430 kilometrów. Mogę wam donieść, że w ministerstwie wygotowano plan dalszych robót kolejowych, stósując się głównie do potrzeb strategicznych, i do téj zasady, że państwo niemieckie nie potrzebuje kolei z północy na południe, lecz ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód, bo tam znajdują się jego nieprzyjaciele. W téj sieci kolejowéj nie jest téż pominięte nasze Księstwo, a podobno kolej z Rogoźna przez Wągrówiec do Wapna i z Gniezna do Nakła jest rzeczą postanowioną. Po niéj przyjść ma przedłużenie linii kolejowéj z Wapna na Znin do Inowrocławia.

Jeżeli Izba udzieli potrzebnych kredytów, wtedy roboty właściwe około kolei z Rogoźna do Wapna, do któréj prace przedwstępne już są ukończone, — mogłyby być rozpoczęte z wiosną roku przyszłego.

Berlin, 13 października.

W magdeburgskiém przemówieniu wspomniał pan Bennigsen pomiędzy innemi o tém, że wstąpienie jego i innych mężów liberalnych do ministerstwa w końcu grudnia 1877 rozbiło się pomiędzy innemi i o to, że podczas ówczesnego pobytu swego w Warcinie nie chciał wziąć odpowiedzialności za przeprowadzenie monopolu na tytoń. Na to odpowiada Nordd. Allg. Ztg. w artykule nadesłanym jéj z Warcina, iż główną przyczyną, dla czego Bennigsen nie został ministrem, było domaganie się z jego strony, aby prócz niego i Stauffenberga także Forckenbeck powołany został do ministerstwa. Organ kanclerski twierdzi dalej, że o monopolu na tytoń mówił ks. Bismarck z Bennigsenem dopiero w lutym 1878 r. i to w Berlinie. Co się tyczy Stauffenberga, to kanclerz byłby się jeszcze zgodził na powierzenie mu teki ministeryalnéj, tymczasem późniéj, kiedy już nie było mowy o Stauffenberga kandydaturze na ministra, Stauffenberg przez swe przemówienie w parlamencie o potrzebie „konstytucyjnych gwarancyi“ okazał, iż nie jest odpowiednią osobistością do zajęcia fotelu ministeryalnego. — Taką replikę Bennigsenowi daje Nordd. Allg. Ztg., czyli raczéj ks. Bismarck. Zdaje się nam, że w tym razie pamięć p. Bennigsena o tém, co zaszło, lepsza jest od pamięci kanclerza. Nie można się téż dziwić, jeśli ks. Bismarck, który począwszy od 1862 r. przez tyle lat natęża się umysłowo, mniéj dobrą ma pamięć aniżeli Bennigsen, który w ogóle mało ma zatrudnienia i dla tego nie potrzebuje się tak natężać.

Wiadomo, że p. Bennigsen z podróży do Warcina w końcu 1877 r., dokąd go sam ks. Bismarck zaprosił, zdawał w styczniu 1878 r. w frakcyi narodowo-liberalnéj sprawę z swéj wycieczki: p. Bennigsen oświadczył wtenczas, że nie mógł się porozumieć z ks. Bismarckiem 1) ponieważ Bennigsen domagał się koniecznie, aby Stauffenberg i Forckenbeck zostali także ministrami, 2) ponieważ żądał „konstytucyjnych gwarancyi“ przy taryfie celnéj (zgodzenie się na cła finansowe i ochronne tylko na 2 lata), 3) wreszcie, iż nie mógł się zgodzić na zaprowadzenie monopolu na tytoń. Nie można przypuścić, iżby p. Bennigsen miał sobie te powody zmyślić, a ponieważ wówczas niedawno co tylko wrócił z Warcina, więc dobrze musiał zachować w pamięci to, co słyszał w Warcinie.

National Ztg konstatuje téż, że bezpośrednio po owém posiedzeniu parlamentu w lutym 1878, kiedy ks. Bismarck oświadczył, iż jego ideałem jest monopol na tytoń, napisała, iż p. Bennigsen zerwał wszelkie układy z ks. Bismarckiem w sprawie znanéj kombinacyi ministeryalnéj. National Ztg w celu tém większego poparcia swego twierdzenia przypomina jeszcze fakt, iż wonczas Norddeutsche Allgem. Ztg tę samą zamieściła wiadomość.

Nordd. Allgem. Ztg, która zapewne nie miała tyle mocy, by nie drukować nadesłanego sobie obecnie artykułu z Warcina, powinna była sobie i to przypomnieć, iż jeszcze w ubiegłym miesiącu pisał znany korespondent pod znakiem komety w Grenzboten, iż układy z 1877 r. zerwały się głównie z powodu kwestyi „konstytucyjnych gwarancyi,“ do których żądania Forckenbeck i Stauffenberg zmusili prawie przemocą Bennigsena. W dzisiejszym natomiast artykule przedstawia Norddeutsche Allgem. Ztg sprawę tę tak, jak gdyby o tych gwarancyach nie było wzmianki podczas układów w Warcinie, i jak gdyby kanclerz o zapatrywaniach przyjaciół Bennigsena dopiero się dowiedział wskutek mowy Stauffenberga. Musiała więc Norddeutsche Allgem. Ztg, czyli samego kanclerza zawieść pamięć tak ze względu na układy o monopol tytoniu jak i na „konstytucyjne gwarancye.“

Moglibyśmy tu przy téj sposobności ciekawe podać szczegóły, jak ks. Bismarcka nieraz zawodzi pamięć także z powodu przebiegu kościelno-politycznéj kwestyi, ale chwili obecnéj nie uważamy jeszcze za stósowną, chociaż przez wyjaśnienie téj sprawy jak najdobitniéj okazalibyśmy sprzeczności, jakich dopuściły się dzienniki oficyalne. Zwracamy tylko uwagę na fakt, iż mimo najsprzeczniejszych wiadomości, jakie o podróży Bennigsena zamieszczają dzienniki jak: Nordd. Allgem. Ztg., National Ztg., Grenzboten, żaden z tych organów nie twierdzi, iżby kulturkampf był jabłkiem niezgody między kanclerzem a narodowo-liberałami, z czego wniosek, iż ks. Bismarck i Bennigsen zgadzali się zupełnie na ten punkt. Korespondencyą naszą kończymy uwagą, iż gdyby przy obecnych wyborach narodowo-liberali odnieśli takie jak w r. 1874 zwycięztwo, to powołanie Bennigsena do ministerstwa nie tylko byłoby możliwém, lecz nawet rzeczą prawdopodobną.

Z tych powodów powinni katolicy stanąć jako jeden mąż do urny wyborczéj i zmiażdżyć narodowo-liberałów.

Wiedeń, 12 października.

(≡) Nemo in patria propheta! Cała prasa europejska poświęca zgasłemu nagle ministrowi spraw zagranicznych nadzwyczaj pochlebne wspomnienia i sili się na formy wykwintne, używane w stósunkach dyplomatycznych. Mianowicie dzienniki włoskie i angielskie wyrażają się o baronie Haymerlem w sposób prawdziwie rozczulający. Tymczasem tutejsza prasa centralistyczna nie szczędzi zmarłemu gorzkich wymówek. Organa lewicy uznawają wprawdzie zasługi zmarłego ministra i przyznają, że umiał utrzymać sojusz niemiecki, zachować pokój, przywrócić w biurach pałacu na placu balowym nibyto naruszony przez Andrassego „porządek“ i t. d. Ale cóż to wszystko znaczy wobec zbrodni, któréj się dopuścił bar. Haymerle, cierpiąc obok siebie hr. Taaffego i nie usiłując obalić rządu cislitawskiego? Ta wina, zdaniem Nowéj Pressy, więcéj waży, aniżeli wszelkie zasługi p. Haymerlego. Ztąd naturalnie wniosek, że następca jego powinien przedewszystkiém rozpocząć walkę przeciwko hr. Taaffemu. Zawsze, ilekroć z własnéj winy znajdują się w przykrém położeniu, centraliści spodziewają się interwencyi jakiegoś deus ex machina, któryby ich przywrócił do panowania. To powtarza się i dziś znowu.

Ale czyż to nie znaczący fakt, że pomiędzy licznemi kandydatami, których wymieniają na opróżnioną przez śmierć Haymerlego posadę, nie znajduje się ani jeden, po którym możnaby na seryo spodziewać lub obawiać się podobnéj interwencyi? Hrabiowie Beust, który już znajduje się w Wiedniu, i Andrassy, który tu ma przybyć jutro, gdy ustępowali z urzędu, znajdowali się w najnieprzyjaźniejszych stósunkach do stronnictwa p. Herbsta i z pewnością, powróciwszy do władzy, nie zechcą przyjąć spółki z tém stronnictwem. Hrabiowie Karolyi, Szechenyi, Kalnoky nigdy nie mieli żadnych stósunków z centralistami. Panowie Tisza, Szlavy i Kallay, których część prasy tutejszéj wymienia pomiędzy kandydatami, naszém zdaniem nie mają żadnych widoków. Ale czyż to nie znaczący fakt, że centraliści zbawienia oczekują po tych mężach stanu madziarskich? I czyż daléj nie jest rzeczą niewątpliwą, że pp. Tisza i Szlavy, gdyby wogóle chcieli dać się użyć przeciwko hr. Taaffemu, na dotychczasowéj posadzie mieli ku temu najlepszą sposobność. Reszta kandydatów, jak hr. Potocki, książę Karól Szwarcenberg, hr. Trautmansdorf, baron Hübner etc. należą mniéj więcéj do prawicy, po tych więc z góry nie można oczekiwać interwencyi na rzecz lewicy. Natomiast nie wymieniono ani jednego kandydata należącego do stronnictwa centralistycznego. Nazwiska Szmerlinga, Auersperga, Herbsta, Plenera — zestawione z ministeryum spraw zagranicznych, wywołałyby tylko powszechną wesołość. Tak nisko spadło stronnictwo, które się uważało dotąd za wyłącznie upoważnione do rządów w Austryi!

Cesarz, przybywszy z Styryi do Wiednia, odwiedził wdowę ministra i zmówił przy łożu śmierci tegoż modlitwę. Następnie wysłuchał raportu najmłodszego wiekiem, ale najstarszego z rangi szefa sekcyi barona Kallaya. Zdaje się, że baron Kallay tymczasowo kierować będzie wydziałem polityki zagranicznéj. Przed obsadzeniem opróżnionéj posady cesarz niezawodnie zniesie się z Andrassym, bawiącym tu hr. Karolyim, hrabią Beustem itd. Nominacya może co do osoby przyniesie niespodziankę, ale na zasadniczą zmianę polityki zagranicznéj nie zanosi się.

NIEMCY.

* Berlin, 13 października. Wybory. Pod tytułem: Obowiązki katolickich mniejszości podczas wyborów zamieszcza dzisiejsza Germania artykuł wstępny, w którym zachęcając katolików do głosowania przy wyborach do parlamentu nawet w okręgach, gdzie nie ma nadziei zwycięztwa, konstatuje zarazem z radością, iż katolicy wszędzie w takich okręgach niepewnych własnych już stawili kandydatów. Organ centrum zauważa daléj bardzo słusznie, że przy ożywionéj a wytrwałéj agitacyi katolicy w takich okręgach, gdzie reprezentują znaczną mniejszość, mogą z powodu rozstrzelania się głosów na różnych kandydatów przy drugiém głosowaniu przechylić szalę zwycięztwa na tę, lub ową stronę, a nawet tu i owdzie

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 235.)

W kilka dni potém Dora siedzi ze smutną miną naprzeciw państwa Sławopolskich, grających w pikietę i kłócących się przytém bezustanku, wyrzucając sobie wzajemnie rozmaite usterki w grze, gdy drzwi się otwierają i wchodzi przez nie Józef z ręką na temblaku, blady jeszcze, ale widocznie do sił powracający. Państwo Sławopolscy rzucają karty i idą na jego spotkanie, Dora zaś widzi znowu taniec wykonany przez lampę na stole stojącą. Chciałaby wstać, dając dowód zupełnego spokoju, lecz z miejsca ruszyć się nie może a oczu podnieść nie jest wstanie.

— Niech sobie państwo nie przerywają gry — mówi Józef, złożywszy ukłon Dorze, która tego nie widzi — sam lubiłem niegdyś grę w karty i bardzo rozumiem upodobanie w tak przyjemnéj rozrywce. Będę się przyglądał grze; któż dzisiaj jest wygrany?

Pani Sławopolska ma w ręku kapotę deklarowaną, spiesznie więc zasiada napowrót do stolika i rozpoczyna się niezwłocznie kłótnia o asa karowego.

Józef tymczasem zbliża się do Dory.

— Pani pozwoli podziękować sobie za współczucie, jakiego doznałem w chwili mego nieszczęśliwego powrotu z polowania. Doznaliśmy wzajemnego przestrachu. Ja nie mogłem zapomnieć bladéj twarzy zemdlonéj panny Teodory.

— Aa... — mówi Dora — to już teraz wiem!

Ten wykrzyknik wyrywa jéj się niechcący a wywołany jest myślą, że Józef dla tego w gorączce wymawiał jéj imię, że się był przestraszył jéj zemdleniem. To przeświadczenie uspokaja ją ogromnie. Patrzy teraz prosto w oczy Józefowi, a uścisk jego dłoni przyjmuje bez najmniejszego zmięszania.

— Co pani wie?

— Wiem dla czego pan w gorączce mówiłeś o... bladéj twarzy.

— Nie miałem tak silnéj gorączki, żebym aż mówił bezprzytomnie. Mogłem chyba mówić przez sen, ale spałem tak mało... I któż to pani mówił o moich gorączkowych widzeniach?

— Mówił mi felczer.

Teraz przyszła koléj na Józefa, zmięszał się i wzruszył. Przychodzą mu na myśl rozmowy Dory z jego opiekunem w chorobie. Głębokie, silniejsze od woli rozrzewnienie maluje się na jego twarzy... z oczu wygląda wielka, gorąca miłość....

— Panno Doro, ja wiem....

Słowa ostatnie wyrzeczone są szeptem. Dora chce zapytać, co Józef wie, ale nie ma siły uczynić tego; słowa więzną jéj w zaciśniętém gardle. Józef przysuwa się coraz bliżéj, ujmuje jéj rączkę....

— Panie Lacki — odzywa się pan Sławopolski — cobyś téż pan zrzucił na mojém miejscu? Jestem na ręku.

Słowa te, jakby z innego przychodzące świata, budzą Józefa ze słodkiego upojenia. Dora uściskałaby pana Sławopolskiego za to przerwanie dziwnego czaru, jaki ją był ogarnął... Mogła znowu się ruszyć, przemówić... Rozmyśla teraz nad słowami Józefa. Cóż on chciał powiedzieć? Co wiedzieć może? Nie czeka wszakże na rozwiązanie zagadki; ucieka pod skrzydła ciotki, przy któréj siada blisko, jak najbliżéj i przypatruje się grze, któréj nie umie, nie rozumie.

Józef czuje się jeszcze bardzo osłabionym; trudno mu zostawać w postawie siedzącéj, ciało dopomina się o łóżko, rekonwalescent to rumieni się, to blednie, ale zbyt miło mu jest patrzeć na siedzącą naprzeciw Dorę, by chciał się widoku tego pozbawić. Zostaje aż do chwili, w któréj towarzystwo udaje się na spoczynek. Dopiero znalazłszy się u siebie, rozmyśla nad swojém położeniem i przychodzi do przekonania, że nie należy mu okazywać Dorze swéj miłości najprzód dla tego, że siostra Juliusza ma być dla niego jedyną osobą, z jaką ożenić się nie może, powtóre, że staranie się o pozyskanie serca Dory, oddalonéj od opieki matki i rodzeństwa, byłoby nadużyciem zaufania przyjaciela i jego rodziny.

Odtąd więc rozpoczyna się między Dorą a Józefem istna gra w chowanego. Unikają się wzajemnie, a jednak żadne z nich nie zamieniłoby na żaden inny sposób przepędzenia czasu swych długich zimowych wieczorów, spożytkowanych przez Dorę — na patrzenie w karty pani Sławopolskiéj, przez Józefa — na patrzenie w karty pana Słapolskiego.

Pewnego dnia jest mowa o wieczorze tańcującym, dawanym w sąsiedztwie, na który państwo Sławopolscy są proszeni.

— Możebyś chciała tam być Doro? — odzywa się pani Sławopolska. — Wiem, że twoja matka nie miałaby nic przeciwko temu, żebyś tam była zemną.

Ale Dora odpowiada bardzo stanowczo:

— Nie, ciociu, — nie mam na to najmniejszéj ochoty.

— Nie lubisz tańczyć?

— Lubiłam kiedyś, ale teraz zdaje mi się, że nie lubię.

W téj chwili dopiero przychodzi jéj na myśl prawdziwa przyczyna, dla jakiéj na wieczorze być nie chce i rumieni się, bo rumieńcem u niéj tłomaczy się każde zmięszanie. Na dobitkę spotyka wejrzenie Józefa, wyrażające wdzięczność i radość najwyższą.

Jeżeli dla Dory stan rzeczy mógłby trwać w nieskończoność, dla Józefa przychodzi chwila, w któréj patrzenie w karty pana Sławopolskiego przestaje mu wystarczać. Doznaje strasznych pokus! Czasem rączka Dory jest tak blisko, że ująćby ją mógł i do ust przycisnąć, czasem słówko szepnięte doszłoby do jéj ucha, czasem — ah, Józef dałby za tę rozkosz kilka lat swego życia — porywa go namiętne pragnienie porwania Dory w objęcia i przyciśnięcia ust do jéj ustek rumianych. Chwila takiego, z trudnością zwalczonego pragnienia podczas krótkiego sam-na-sam, w jakiém się przypadkiem znaleźli, sprawia, że Józef natchniony zostaje nagłém postanowieniem. Choć go ramię boli jeszcze a zmęczenie drogą może być szkodliwe w stanie niezupełnego zdrowia, postanawia nazajutrz rano wyjechać. Podczas wieczornéj herbaty, którą pije siedząc naprzeciw Dory, mówi tedy tonem lekkim i obojętnym, zwracając się do pani Sławopolskiéj, jako do lepiéj słyszącéj:

— Ramię moje pozwala mi nakoniec uwolnić państwo od załogi, jaką tak długo tu byłem. Jutro rano pożegnam szanowne państwo.

Na te słowa podnoszą się na niego czarne, wielkie, przestraszone oczy. Po chwili miejsce przestrachu zastępuje w nich boleść, a Józefa przechodzi dreszcz od stóp do głów.

Nazajutrz rano przychodzi na śniadanie, jak zwykle, nic jednak nie wspomina o odjeździe.

— Pan dziś odjeżdża? — mówi nieśmiało Dora po śniadaniu — przygotowałam list do Julka. Możeby pan był łaskaw odesłać go do Dębowéj Woli....

— Nie jadę dziś — odpowiada szorstko Józef, sam przed sobą wstydzący się swéj słabości — ramię mnie boli. Ale niech pani odda mi ten list — dodaje po chwili łagodniéj — posyłam mego furmana z listem do rodziców, będzie mógł polecenie pani spełnić.

Józef idzie do siebie, kazawszy zawołać swego furmana. Dora zaś bierze futerko i kapturek i wychodzi do parku. Ścieżki wszystkie są tam starannie pozamiatane, a po obu ich stronach stoją wały śniegu odrzuconego; całą zimę bowiem pan Sławopolski chodzi po tych ścieżkach codziennie, utrzymując, że młodzi bez ruchu obyć się mogą, ale dla starych jest on koniecznie potrzebny. Tym razem, zamiast ciężkich kroków staruszka, drobne nózki Dory biegają po ścieżkach, bo radość objawia się u niéj zawsze niemożnością usiedzenia na jedném miejscu. O, jakże się ona raduje w téj chwili!

— Nie odjeżdża! — mówi sobie z niewymownem uczuciem szczęścia. (Dora całą noc nie spała, myśląc o tym odjeździe.) I cóż dziwnego, że mię to tak cieszy? Spędzać dnie całe między dwojgiem starych ludzi, z których jedno jest głuche! Piękne mi życie!

W téj chwili spostrzega pana Sławopolskiego po za ogołoconemi z liści drzewami, i ogarnia ją trwoga, by staruszek nie wziął ją czasem za towarzyszkę spaceru,

przeprowadzić swego kandydata. Germania podaje też te okręgi, w których katoliccy wyborcy reprezentują przynajmniéj 25 prct. ludności. I tak:

Okręg badeński wynosi 48.2 prct. katolików, spirski 47.1, hammsko-soetski 45.5, torchheimski 45.3, wormacki 45.2, landauski 43.9, bochumski 43.1, miasto Wiesbaden 42.4, zaberski (w Alzacyi i Lotaryngii) 42.4, pforzheimski 42.1, limburgski 41.9, bretteński (w Badenii) 41.7, mannheimski 41.4, kreuznacbski 41.4, duisburgsko-mülheimski 40.7, wrocławski okręg wiejski 39.5, freudensztadzki (w Wyrtembergii) 39.3, offenbachski 38.5, okręg Bingen 38.2, heidelbergski 36.7, świdnicki 36.7, dortmuncki 35.2, miasto Wrocław 34.7, okręg Solingen 34.7, bielefeldski 34.6, jawornicki (na Slązku) 33.8, homburgski 32.2, olawski 30.4, głogowski 28.0, obwód Kaiserlautera 27.7, okręg Brzeg (na Slązku) 27.6, hildesheimski 26.9, lwowski (na Slązku) 26.5, okręg Gmünd (w Wyrtembergii) 25.4, dillenburgski 25.1, frankfurtski nad Menem 25.1, okręg Bensheim 25.0 prct.

Prócz tego, zapewne przez omyłkę, jako okręgi centrum podaje Germania statystykę okręgów polskich i tak:

Okręg babimojsko-międzyrzecki wynosi 49.2 prct., kwidzyński 48.1, suski 42.3, złotowski 39.1, bydgoski 37.7, wałecki 36.8, czarnkowski 34.6, elblągski 27.4, gdański 26.3.

— Pan Schlözer, jak donosi Kreuz Ztg., przybędzie w piątek do Nowego Jorku. Ambasador niemiecki nie ma wrócić do Berlina przed końcem tego roku.

— Parlament niemiecki ma być zwołany 17 listopada, sejm zaś pruski 12 stycznia. Urzędowego ogłoszenia o terminie zwołania obu tych ciał parlamentarnych dotąd nie mamy.

— Nominacya pana Puttkamera na wiceprezesa ministerstwa wywołuje w prasie liberalnéj okrzyk oburzenia. Twierdzą one, że dotąd było zwyczajem, iż minister najdłużéj zostający w urzędzie dzierzył godność wiceprezesa ministerstwa: — tymczasem przed p. Puttkamerem byli ministrami Kamecke, Maybach i Bitter. Organa liberalne spodziewały się, iż p. Bitter powołany będzie na tę godność; pominięcie jego uważają za dowód, iż stanowisko ministra skarbu jest zachwiane. Germania domyśla się, iż mianowanie p. Puttkamera wiceprezesem ministerstwa nastąpiło w porozumieniu z resztą ministrów, którzy zapewne na to się w téj myśli zgodzili, iż minister spraw wewnętrznych jako mówca znakomity, najlepiéj w obec sejmu będzie bronił postępowania ministerstwa. Wiadomość, iż p. Puttkamer został równocześnie w miejsce Stolberga mianowany wicekanclerzem, nie potwierdza się.

— Agitacye socyalistyczne. W Elberfeldzie przylepiono na jednéj z kamienic odezwę socyalistyczną, w któréj wyworcom udzielona jest rada, by się wstrzymali od wyborów. Rzecz dziwna, iż odezwa ta występuje stanowczo przeciw kandydaturze prawie wszystkich główniejszych przywódzców socyalistycznych i uznaje tylko rewolucyonistę Mosta za prawdziwego przedstawiciela socyalizmu niemieckiego. Od brania udziału w wyborach dla tego mają się wyborcy wstrzymać, ponieważ niższe klasy przez wykonywanie tego prawa żadnéj nie mają korzyści. W końcu długiéj téj odezwy, zawierającéj około stu wierszy, polecone jest pismo socyalno-rewolucyjne Freiheit, wydawane przez Mosta w Londynie. Policya skrzętnie śledzi, kto ten plakat przylepił.

W Lipsku proces przeciw socyalistom jeszcze nie ukończony. Na dzisiejszóm posiedzeniu sądu rzeszy przesłuchano 14 świadków. Zeznania radzcy policyjnogo Rumpfa i krawca Horscha z Frankfurtu n. M. nie małe rzuciły światło na agitacye oskarżonych. Obrońca Christa stawił wniosek, by oskarżonego wypuszczono z więzienia: sąd jednak odrzucił tę propozycyą. Jeszcze 30 świadków ma być przesłuchanych.

— Wyrtembergski minister spraw wewnętrznych Sick zakończył nagle życie w środę o godz. 12 w południe.

— Ospa. Przeciwnicy szczepienia ospy rozrzuceni są po całym świecie, zawiązali się w międzynarodowe stowarzyszenie, które w dniach 11 i 12 bm. odbyło międzynarodowy kongres w Kolonii. Przemawiali tam Boens z Charleroi, Voigt z Bernu, Coeller, rzecznik z Kolonii — i ostro występowali przeciw przymusowi szczepienia ospy, który zdaniem ich wielkie częstokroć na całe gromady dzieci sprowadza nieszczęścia z powodu zatrutéj lub, niezdrowéj lymfy do szczepienia używanéj. Zgodzono się w końcu na wysłanie następującéj petycyi do parlamentu

„należy wezwać kanclerza, aby

1) pierwotne motywa ustawy rzeszy o szczepieniu ospy z dnia 8 kwietnia 1874 r. zbadać kazał mięszanéj komisyi, składającéj się z lekarzy, statystyków i prawników, uwzględniając wszystkie fakta i dowody, jakie od roku 1874 przywiedziono;
2) aby téj komisyi dostarczono za pośrednictwem rządów związkowych list szczepienia ospy z wszystkich gmin niemieckich;
3) aby sejmowi przesłano wynik obrad téj komisyi;
4) aby tymczasowo zawieszono rozporządzenia karne, zawarte w ustawie z 8 kw. 1874 roku przeciw tym, którzy ospy nie szczepią."

— W Stuttgardzie toczył się wczoraj proces przeciw Grünfeldowi, autorowi książki: Ben Sirach militans. P. Grünfeld, zamieszkały w Berlinie, wydał w Stuttgardzie powyższą książkę, w któréj wedle oskarżenia znajdować się miały różne bluźnierstwa przeciw Bogu i znieważanie religii chrześciańskiéj. Jak donosi berliński Tageblatt, sąd stuttgardzki uwolnił oskarżonego od kary i kosztów.

ROSYA.

* Prezes komitetu ministrów Wałujew, według obiegających w Petersburgu pogłosek, ma zasieść na ławie oskarżonych z powodu niszczenia i marnowania domen. Jeżeli pogłoska ta miałaby się stwierdzić, natenczas powstałby cały szereg podobnych procesów, w którychby osoby wyżéj jak Wałujew stojące zawikłane były. Podobno Wałujew zameldował się chorym, co mniéj lub więcéj jest złym znakiem. Sprawa, w którą Wałujew jest zaplątany, jest według Frankf. Ztg. następująca: Przed rokiem sprzedano kopalnie Blagowieszczeńsk z ogromnemi lasami za bajecznie niską cenę pewnemu konsorcyum, do którego należał także niejakiś Rohrberg, który w tych dniach został aresztowany za kryminalne przestępstwo. W sprzedaży téj miał pośredniczyć syn ministra Wałujewa, będący oficerem gwardyi. Prezesem sądu, przed którym stawać będzie prezes ministrów Wałujew, mianowany został ks. Urusow. Następcą Wałujewa ma być minister Abaza.

— Hr. Loris Melikow ma w tych dniach powrócić do Petersburga na wyraźne życzenie i osobiste zaproszenie cara.

— Prawit. Wiestnik ogłasza nominacyą jenerała Czerewina na prezydującego w komisyi do uregulowania kwestyi deportacyjnéj. Członkami komisyi mianowani są: nadprokurator senatu Jewreinow, jego pomocnik Perfiliew, były gradonaczalnik miasta Petersburga jenerał Zurow i Plewe, prokurator petersburgskiéj Izby sądowéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 13 października. Pielgrzymka włoska. Telegram z biura Wolffa donosi, że do dnia dzisiejszego przybyło do Rzymu 1900 pielgrzymów z różnych stron Włoch, — a zarazem dodaje, że zamiast spodziewanych 7—8000 nie przybędzie Włochów więcéj nad 2500. Co za dar przewidywania przyszłości — i co za troskliwość półurzędowego biura berlińskiego o liczbę pielgrzymów katolickich! Katolickie dzienniki nie przewidują nigdy, ilu protestantów jedzie za zniżoną cenę do Berlina na zjazd „Protestantenvereinu"; — cattolici farono da se!

— Międzywyznaniowa religia. Dyrektor szkół miejskich w Rzymie, Pignetti, upoważnił nauczycieli, iż w lekcyach swoich mogą kłaść nacisk na „wielkie zasady religijne", uznawane przez wszystkie cywilizowane ludy — ze względu jednak na obecność dzieci różnych wyznań, katolików, protestantów i żydów, mają się wystrzegać i unikać wszystkiego, coby obrazić mogło sumienie jednego z tych maluczkich. Szkoła ma kształcić — tak mówi p. Pignetti, a właściwe wychowanie religijne należy do rodziny i do księży każdego wyznania. Pan Pignetti jest, jak widać, po duchu rodzonym bratem prezydenta liberalnego niemieckiego związku szkólnego Jurgen Bony Meyera.

— Monopolu szkólnego domagało się 15,000 (??) nauczycieli szkół ludowych, podpisanych (czy wszyscy podpisali?) pod adresem do ministra Baccelliego. Adresenci dziękują za dotychczasowe reformy i żądają, aby państwo zupełnie wzięło szkoły w swe ręce. Baccelli odpowiedział im, że monopol szkoły w ręku państwa jest ideą niepodobną do przeprowadzenia, że państwo ma prawo wpływać na kierunek szkoły, ale mnsi zostawić gminie i prowincyi przynależne im prawa, Jak na liberalnego ministra włoskiego wielka to abstynencya!

TELEGRAMY.

Wiedeń, 13 października. Dziś po południu o godzinie 2 odbyło się uroczyste pochowanie zwłok ministra Haymerlego. W pogrzebie wziął udział cesarz, arcyksiążęta Albrecht, Fryderyk i Wilhelm, najwyżsi urzędnicy dworscy, całe ciało dyplomatyczne i wszyscy ministrowie, pomiędzy tymi węgierski minister Orczy, Szende Keresztes i Bedokowicz, daléj Arcybiskup Haynald, nuncyusz papieski, Arcybiskup Wiednia, liczni jenerałowie i urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych z szefem sekcyi, p. Kallay na czele. Na uroczystości pogrzebowéj znajdowali się także prezesowie wysokich trybunałów sądowych i bardzo wielu członków reichsratu.

Londyn, 13 października. Do Times'a telegrafują z Kwetty: Wojska emira zadały dwie klęski siłom zbrojnym Ejuba hana na dolinie heratckiéj. W pierwszéj potyczce dostał się do niewoli szwagier Ejuba hana. Gubernator Heratu układa się z zwycięzcą o warunki poddania miasta. Ejub han schronił się do Persyi. Telegram dodaje, że Herat zajęły już prawdopodobnie wojska emira Abdurrahmana.

Rzym, 13 października. Agence Stefani oświadcza, że wiadomość, jakoby król potwierdził projekt ministerstwa wojny, domagający się podwyższenia stanu efektywnego armii, jest bezpodstawna.

Manilla, 12 października. Konsul hiszpański w Batawii doniósł gubernatorowi, że w północnéj stronie wyspy Jawy nad kanałem Sunda wybuchła cholera i zaraza pomiędzy bydłem. Przybywające ze stron tych okręty poddane zostaną kwarantannie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 14 października. Urzędowa Wiener Zeitung zamieszcza pismo odręczne cesarza, wedle którego Szlavy aż do dalszych rozporządzeń ma sprawować funkcye ministra spraw zewnętrznych, pan Kallay zaś, szef wydziału dyplomatycznego, ma i nadal być bezpośrednim kierownikiem.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 14 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu okręgowego Wendtowi we Wrocławiu i dyrektorowi szkoły realnéj Schiefferdeckerowi w Królewcu order orła czerwonego trzeciéj klasy z pętlicą.

* **Teatr.** Jutro w sobotę po raz pierwszy Wojna w czasie spokoju, komedya w pięciu aktach, tłomaczenie Sławskiéj.

* **Dowiadujemy się**, że p. Clementi artysta opery włoskiéj znany dobrze w naszém mieście, który tu zamieszkuje stale, da w zimie kompletny kurs śpiewu równie dla artystów scenicznych jak i dla śpiewu salonowego. Zgłoszenia przyjmuje już obecnie p. Clementi w pomieszkaniu przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, II piętro.

* **Zwracamy uwagę** tak zamiejscowéj jak i miejscowéj publiczności na anons p. Franciszka Sujeckiego, którego kuchnia w restauracyi przy Zamkowéj ulicy Nr. 5). od lat 15 cieszy się w mieście naszém zasłużoném uznaniem i który w dzisiejszém ogłoszeniu swojém oświadcza, iż sam jeden posiada wyłączny na miasto Poznań skład piwa Kisslinga.

* **Konserwatyści** niemieccy powiatu poznańskiego zebrali się przedwczoraj w kolonadzie Stocka i pod przewodnictwem p. Treskowa z Radojewa uchwalili głosować przy nadchodzących wyborach na p. Wilamowitza-Möllendorfa z Markowic. Ogólne zebranie wyborców zwołane jeszcze zostanie na dzień 20 października. Posener Ztg. donosząc o tém zebraniu, pisze, iż cieszyć się będzie „gdy i konserwatywni Niemcy jak jeden mąż staną do urny wyborczéj, ażeby przeciw Polakom zebrała się jak najznaczniejsza liczba głosów niemieckich,"

* **W nrze 227** pisma naszego podaliśmy obwody wyborcze, na które miasto Poznań podzielone zostało. Dziś dodajemy spis przewodniczących i ich zastępców, oraz lokale wyborcze:

I. obwód: sala handlowa w gmachu wagi miejskiéj przy Rynku, aptekarz Józef Jagielski, cukiernik Antoni Pfitzner.

II. obwód: kolonada Stocka przy ulicy Wrocławskiéj 18, wchód z podwórza, wzgl. z ogrodu, kupiec Eward Lange, kupiec Emil Brumme.

III. obwód: szkoła przy ulicy Wszystkich Świętych na parterze po lewéj stronie, z przodku klasa Vc., bankier Edward Graumann, kupiec Stanisław Kaniewski.

IV. obwód: szkoła przy ulicy Wszystkich Św. na parterze po prawéj stronie, z przodku klasa VIa, mistrz szklarski Hermann Weiss, kupiec Maksymilian Rosenberg.

V. obwód: szkoła przy ulicy Wszystkich Św. na pierwszém piętrze po prawéj stronie, klasa Va, kupiec Hermann Rosenfeld, kupiec Tadeusz Krzyżanowski.

VI. obwód: szkoła na Małych Garbarach na parterze po prawéj stronie, z tyłu klasa Vc, kupiec August Brecht, kupiec Abraham Meyerstein.

VII. obwód: szkoła na Małych Garbarach na parterze po lewéj stronie, z tyłu klasa VIa, król. komisarz aukcyjny Ludwik Manheimer, kupiec Bolesław Leitgeber.

VIII. obwód: szkoła na Małych Garbarach na parterze po lewéj stronie, klasa VIb, kupiec Ludwik Dreyzehner, kupiec Maksymilian Schiff.

IX. obwód: szkoła realna przy Strzeleckiéj ulicy na I. piętrze, sala rysunkowa, pokój nr. 33, nauczyciel szkoły średniéj Fryderyk Kupke, kupiec Julian Nowakowski.

X. obwód: szkoła realna przy Strzeleckiéj ulicy na parterze na prawo, pokój nr. 23, profesor dr. Marceli Motty, sekretarz landszafty Wilhelm Böhmer.

XI. obwód: Lamberta wielka sala koncertowa na Piekarach nr. 17, wyższy nauczyciel szkoły realnéj Plehwe, rektor dr. Kriebel.

XII. obwód: cukiernia Belego przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 5, wchód z podwórza z prawéj strony, aptekarz dr. Mankiewicz, właściciel drukarni dr. Łebiński.

XIII. obwód: szkoła na Św. Marcinie na parterze po prawéj stronie z przodku, klasa VIc, wyższy nauczyciel turniei Emil Kloss, kupiec Paweł Ventzke.

XIV. obwód: lokal restauracyi Dümke'go przy Placu Wilhelmowskim nr. 18, wchód z przodu z lewéj strony, kupiec Marcin Kornfeld, kupiec Edward Feckert.

XV. obwód: szkoła na Św. Marcinie na parterze po prawéj stronie, z tyłu klasa VIa, kupiec i radzca miejski Wilhelm Kantorowicz, kupiec Władysław Jerzykiewicz.

XVI. obwód: szkoła gminna przy Małéj Rycerskiéj ulicy, wchód z prawéj strony, na parterze pokój nr. 9, kupiec Hermann Kirsten, weterynarz Hermann Herzberg.

XVII. obwód: szkoła na Św. Marcinie na I. piętrze z przodu klasa Va, kupiec Szymon Zadek, kupiec Oswald Schaepe.

XVIII. obwód: szkoła przy Tumie nr. 7 na parterze po lewéj stronie z przodu, kupiec Emil Engel, kupiec Nathan Weiss.

XIX. obwód: szkoła na Chwaliszewie nr. 47 na parterze, po lewéj stronie z tyłu; radzca miejski Gustaw Reimann, kupiec Ludwik Schlesinger.

XX. obwód: zakład głuchoniemych na Śródce, kupiec Michał Kantorowicz, nauczyciel przy zakładzie głuchoniemych Feliks Winke.

* **Decernaty** w administracyi miejskiéj uregulowane są w następujący sposób: Biuro I. (naczelnik i dyrektor kancelaryi Göbbels) obejmuje 1) sprawy ogólne i personalia, 2) administracyą ratusza, 3) bibliotekę Raczyńskich, 4) sprawy szkólne, 5) administracyą nieruchomości szkólnych, 6) reponowaną registraturę, 7) dyrekcyą kancelaryi, 8) sprawy patronatu, 9) archiwum i bibliotekę, 10) statystykę, 11) fundacyą Bergera, 12) wybory i spis ludności, 13) zabezpieczenie miejskich ruchomości. — Biuro II. (naczelnik: sekretarz miejski Stenzel) obejmuje 1) sprawy ubogich, chorych i fundacyjne, 2) sprawy osiedlenia się, 3) administracyą funduszów i nieruchomości tego wydziału, 4) syndykat tego wydziału. — Biuro IIa. (naczelnik i sekretarz miejski Plichta) urząd sierocy i opiekę nad sierotami. — Biuro III. (naczelnik i sekretarz miejski Schreiber) obejmuje 1) sprawy budowlane i kolejowe, 2) sprawy napraw, 2) sprawy straży pożarnéj i zabezpieczenia nieruchomości, 4) kanalizacyą, 5) sprawy gazowe i wodociągowe, 6) teatr 7) sprawy upiększenia miasta. — W Biurze IV. (naczelnik i sekretarz miejski Weise) opracowane są 1) podatki komunalne, 2) klasyczne, 3) gruntowe i podymne, 4) procederowe, 5) sprawy rentowe, 6) stowarzyszenia od ognia, 7) sprawy egzekucyjne. — Biuro V. (naczelnik: sekretarz miejski Boltz) obejmuje 1) sprawy kamelaryjne i etatowe, 2) rewizyą rachunków rocznych, 3) własności kamelaryjne, wyłącznie I. 5 i II. 3, 4) podatek od rzezi, 5) podatek od psów i wynagrodzenie za położenie trotoarów, 6) sprawy policyjne, 7) syndykat wyłącznie II. 4, 8) rzemieślnicze kasy pomocy, wsparcia i chorych, 9) sprawy kasy oszczędności, 10) sprawy lombardowe, 11) pożyczkę z funduszu inwalidów, 12) sprawy długów miasta, 13) cechy i sądy polubowe przemysłowe, 14) masztalarnią, czyszczenie ulic i komunikacyą, 15) sprawy stróżów nocnych, 16) sprawy targowe, włącznie targowicy, 17) zabezpieczenie bydła, 18) sprawy wojskowe, serwisowe i kwaterunkowe, 19) konsensa na wyszynk. — Biuro VI. (naczelnik: sekretarz miejski Geissler) zawiera urząd stanu cywilnego.

* **W przyszłą niedzielę** dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Bol. Knolla przy Starym Rynku odbędzie się kwartalne Walne zebranie Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy w Poznaniu. Porządek dzienny będzie następujący: 1) zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokółu z lipcowego walnego zebrania, 3) sprawozdanie podskarbiego za czas od 25go czerwca do 24 września r. b., 4) sprawozdanie rewizorów kasy za tenże czas, 5) sprawozdanie kontrolerów chorych za trzeci kwartał rb., 6) wnioski zarządu, 7) wnioski członków.

* **Pociąg mięszany** z Piły, przychodzący według planu z Piły o godzinie 10 minut 31, spóźnił się przedwczoraj o 93 minut z powodu zepsucia się w drodze lokomotywy.

* **Przedwczoraj** przejeżdżało przez Poznań do Ameryki 15 osób.

* **W Kępnie** w pobliżu cmentarza katolickiego przy kopaniu dołu do kartofli i ćwikły natrafiono na grób przedhistoryczny, w którym znaleziono kilka urn z popiołem i resztkami kości. W jednéj z urn znaleziono jeszcze dobrze zachowaną szczękę z zębem.

* **Niemcy srożą się niezmiernie** na niejakiegoś Maxa Bergedorfa, który wypowiedział śmiało zdanie swoje o Fauście Göthego i wytknął ciemne strony tego poematu. Prasa liberalno-żydowska porównuje Bergera z Herostratem za to, że się śmiał targnąć na „największy poemat świata".

* **Róg toastowy Wazów.** Podczas uczty familijnéj, która odbyła się w dzień przyjazdu szwedzkiego następcy tronu z młodą małżonką w sali Karola XI na zamku królewskim w Sztokholmie, król Oskar wypił za zdrowie nowożeńców z dużego starożytnego, a królowa Zofia z mniejszego rogu, pochodzącego z czasów dynastyi Wazów. Toast króla brzmiał: „Starym obyczajem skandynawskim oboje witamy was drogie dzieci z całego serca, ja i ukochana towarzyszka mojego życia; ciebie, synu kochany i synowo, Gustawie i Wiktoryo, witamy dziś, życząc wam zupełnego szczęścia u własnego ogniska domowego, pokoju i błogosławieństwa Bożego w najpóźniejsze, daj Panie Boże, czasy!" — Następnie król napełniony winem róg swój dał do wychylenia synowi, a królowa swój synowéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 15 października, św. Jadwigi wd. Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Długość dnia 10 godzin 40 minut.

Ostatnia kwadra dnia 15 października o godz. 3 rano.

Wypadki historyczne. 1384 Koronacya Jadwigi. — 1432 Śmierć Zygmunta księcia litewskiego. — 1587 Wprowadzenie do Polski kalendarza Gregoryańskiego. — 1817 Śmierć Tadeusza Kościuszki.

Wieleń, 12 października. Z Piły donoszą naszéj gazetce Stadt u. Land-Bote, że dnia 5 bm. stawiło się tam około 200 nauczycieli elementarnych i kilku przyjaciół szkoły na tak zwane prowincyonalne zgromadzenie nauczycieli. Przewodniczącym był p. Baumhauer z Poznania. Nauczyciel Jahnke z pod Uścia wystąpił z wypracowaniem następującego tematu: „Co lepsze, czy że szkoła ludowa jest instytucyą państwową, czyli téż taką, jaką jest w obecnych czasach?' Referent zgodził się na szkołę, jako instytut państwowy; wywodząc jéj korzyści, postawił na czele tę korzyść, że w danym razie nauczyciele punktualnie pobieraliby swą pensyą! —

Dowiaduję się, że dnia 3 listopada rb. odbyć się ma w Wieleniu konferencya nauczycielska parafialna, któréj będzie przewodniczył nie proboszcz parafii naszéj, tylko inspektor powiatowy, który jest jeszcze u nas dotychczas i lokalnym inspektorem.

Powiat czarnkowski podzielony jest na 84 okręgi wyborcze. Każde z trzech miast powiatu czarnkowskiego podzielone jest na 2 okręgi. W Czarnkowie będzie wybierał I okręg w biurze magistrackiém, II okręg w hotelu p. Szukalskiego. — W Wieleniu wybiera I okręg na ratuszu, II w hotelu Almusa. — W Trzciance wybiera I okręg w szkole ewangielickiéj, II okręg w izbie sesyjnéj magistrackiéj.

Z pod Jaraczewa. Na dniu 9 października r. b. odbył się w Jaraczewie na sali p. Czabańskiego po raz drugi teatr amatorski na cel dobroczynny. Na pierwszém przedstawieniu, odbytém przed kilku tygodniami, nie byłem,

---

a szczególniéj, by nie zawiązał z nią rozmowy, w któréj udawał zawsze, że słyszy wybornie, odpowiadał bez sensu, a gniewał się, gdy kto głos podnosił, utrzymując, że słyszy przecież i krzyk uszy mu przewierca. Dorę obawa tego towarzysza zapędza napowrót do domu.

Na ganku stoi Józef i wydaje rozkazy furmanowi.

— Pamiętaj tylko, żebyś ani słowa nie pisnął nikomu w Lachowcach o postrzale, jaki dostałem — woła za odchodzącym już furmanem. W téj chwili spostrzega Dorę, wchodzącą po stopniach ganka, otwiera więc przed nią drzwi do przedpokoju i pomaga jéj się rozbierać. Idzie mu to jednak niezręcznie, gdyż posługuje się tylko jedną ręką i zamiast odpiąć baszłyk z tyłu zapięty, zgina tak szpilkę, że jéj w żaden sposób wyjąć nie może. Dora śmieje się z tak skutecznéj pomocy.

— Poczekaj pan, zdejmę tylko rękawiczki, troje rąk zawsze więcéj może, niż jedna.

Jéj zgrabne paluszki wkrótce znajdują sposób wyjęcia szpilki. Zdejmuje futro i wraz z Józefem wchodzi do małego saloniku obok przedpokoju. Oboje są uszczęśliwieni ze spotkania. Unikali się tak długo, ależ porozmawiać chwilę sam na sam, to nie grzech żaden.

— Czy pana bardzo dziś ramię boli? — pyta Dora ze współczuciem.

— Ani trochę więcéj, jak wczoraj.

Dora spogląda zdumiona.

— Więc dla czegoż?

— Dla czego nie odjechałem? Oto dla tego, że zdawało mi się, iż pani sobie życzysz, bym został.

Dora spuszcza oczy i milczy.

— Czy tak jest w istocie, panno Teodoro? Czy pani wolisz, bym tu był, niż ażebym odjechał?

Milczenie.

— Powiedz pani, a uczynię, jak każesz. Rzeczywiście rana moja mogłaby jeszcze ucierpieć przy zmęczeniu w podróży, ale jużbym mógł jechać... i gdyby tu tylko byli państwo Sławopolscy...

— Więc i pan znajdujesz, że nie bardzo są zabawni? Z tego powodu wolę, byś pan został.

— Z tego tylko? — pyta Józef, który pomimo przyrzeczeń dawanych sobie codziennie nie może się wstrzymać od tego zapytania uczynionego głosem drżącym, idącym wprost do serca Dory.

Dzieweczka czuje potrzebę bronienia się przed ogarniającém ją wzruszeniem i szepcze ze spuszczonemi oczami:

— Z tego tylko.

— Lecz Józef wie dobrze, ile jest prawdy w takiém zaprzeczeniu; widzi, że biedne dziecię nie umie ani panować nad sobą, ani ukrywać wzruszeń, ani się obronić rumieńcom, ani bladości po nich następującéj. Twarzyczka jéj mieni się jak tęcza, rączki nie wiedzą, co mają z sobą uczynić.... Józef bierze jednę z nich drżącą, jak złapane ptaszę.

— Panno Doro — szepcze Józef — ja jestem człowiek szalony.. powiedz mi to pani, albo mi powiedz, żem najszczęśliwszy ze wszystkich... ze wszystkich....

Dora milczy, tylko wargi jéj poruszają się czasem ruchem konwulsyjnym, rumieniec naprzemian z bladością przebiega po jéj licu, ledwie na nogach utrzymać się może, na swéj rączce czuje gorące usta, w oczach robi jéj się ciemno, zdaje jéj się, że jakaś ręka opasuje jéj kibić... opada jednak nagle i Józef rzuca się przed nią na kolana.

— Doro! — woła z największą gwałtownością — przyrzekałem sobie, że póki tu jesteś, nie powiem ci nic o moich uczuciach, ale przysięgam, nie wiem, jak się to stało... ja nie mogę być przy tobie i udawać obojętności... ilem razy cię spotkał tyle razy czułem, że źle czynię, a oprzeć się nie mógłem....

Ręka lewa Józefa uwalnia się od temblaku, już w obydwóch dłoniach trzyma rączki Dory, która nie usiłuje ich uwolnić z uścisku; stoi przed klęczącym młodzieńcem, a nieznane, niezmiernéj słodyczy uczucie zalewa jéj serce. Łzy szczęścia płyną cicho po jéj twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz od osób kompetentnych słyszałem, iż się nad wyraz dobrze udało.

Na drugie niedzielne przedstawienie, na którém odegrano nowe sztuki, jak „Pierwszy mąż“, komedya w 1 akcie, potém „Jan Jurga“, obrazek dramatyczny, a w końcu krotochwilę „Zaklęty dom“, poszedłem z ciekawości i przekonałem się, iż nie przesadzono w pochwałach pierwszego występu, i gdybym nie znał osób odgrywających, sądziłbym, iż to z trupy jakiéj odłączeni aktorzy znajdują się na scenie. Tymczasem odgrywała to dobrana młodzież miasteczka naszego, która przed kilku laty szkółkę elementarną ukończyła i nigdzie na teatrach nie bywała. Głównym zaś inicyatorem i dyrektorem tych dwóch występów był chwilowo tu przebywający p. M., pod którego dyrekcyą odbywały się niegdyś teatra amatorskie w hotelu saskim w Poznaniu. Role też p. M. na naszych przedstawieniach były najtrudniejsze i wybornie odegrane. W końcu dodaję, iż po przedstawieniach nastąpiła zabawa z tańcami a zabawa tak przyzwoita, iż biorących w niéj udział publicznie pochwalić wypada.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Księdza Józefa Stagraczyńskiego „Biblioteki kaznodziejskiej“** wyjdzie pod koniec bieżącego roku pierwsza połowa IV. tomu na r. 1882. Prenumerata całoroczna wynosi 7 marek. Zwracamy uwagę na tę pożyteczną i parafialnemu duchowieństwu naszemu tak bardzo potrzebną publikacyą. Jest to rzeczywiście objaw nie bardzo korzystny, że „Biblioteka kaznodziejska,“ wydawana przez niestrudzonego redaktora swego z takiém poświęceniem i kosztem, wśród duchowieństwa naszego poparcia nie znajduje — że grono abonentów na nią tak nieliczne, podczas gdy publikacye niemieckie tego rodzaju znajdują u nas licznych zwolenników. Polecamy wydawnictwo księdza prob. Stagraczyńskiego gorąco i prosimy o poparcie jego „Biblioteki.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 października.

BAZAR. Panie Wolska i senatorowa Brzezińska z Warszawy, Parczewski z familią z Grabianowa, ks. proboszcz Bankiet z Głesna, Sosnicki z Koszkowa, Michałowski z Paryża, Stablewski z Ślachcina, Marks z Warszawy, hr. Bniński z familią z Pamiątkowa, hr. Bniński z Buszewa.

Submisyą ogłasza koleji górnoślązka na dostawę 1) 183,000 sztuk progów dębowych używanych pod koléj o szerokich torach. 2) 50,000 sztuk sosnowych progów pod koléj drugorzędną. 3) 5000 sztuk dębowych progów pod koléj o wązkim torze 4) 500 takichże progów sosnowych. 5) 7100 dębowych progów pod zwrotnice dla kolei o wysokim torze. 6) 290 takichże dla kolei o szerokim torze. 7) 1.329,300 kilogramów progów poprzecznych z żelaza szmelcowanego lub lanego. 8) 90,670 klgr. potrzebnego do tychże drobnego żelaztwa jako to płytek do przytłoczenia i czopów szynowych z mutrami z żelaza szmelcowanego. 9) 160,000 sztuk stalowych sprężynowych pierścieni podkładowych. Termin na przedmioty wymienione pod 1—6 w czwartek dnia 27 b. m. o godzinie $10^1/_2$; na przedmioty pod 7—9 w piątek 28 b m. o godzinie $11^1/_2$ w biurze materyałów w Wrocławiu. Do tego czasu należy oferty przesyłać z napisem: „Offerte zur Lieferung von Bahnschwellen resp. eisernen Querschwellen und Kleineisenzeug für die Oberschlesische Eisenbahn.“ Warunki można dostać za nadesłaniem 80 fen. za każde 1- 6 a 1,20 m. za 7—9.

Zapozew. Sąd okręgowy w Kościanie wzywa niewiadomych z pobytu spadkobierców śp. ks. Michała Tronkowskiego z Oborzysk pod Kościanem aby się zgłosili najpóźniéj do 3 lipca 1882 godz. 10. — Tenże sąd wzywa spadkobierców zmarłego dnia 25 września 1859 w Poznaniu Kaspra Tomczaka aby się zgłosili do 3 lipca 1882 godz. 10.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 14 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek październik 53,10, listopad 51,50, grudzień 50,70, styczeń 50,60 luty 50,80, marzec 51.10 kwiecień-maj 51,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 października 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	100 kilogr.	23	60	21	60	21	80
Żyto	- -	18	—	17	70	17	40
Jęczmień	- -	15	80	15	10	14	60
Owies	- -	15	10	14	60	14	10
Groch wrzący	- -	18	—	17	70	17	40
Groch na parzę	- -	17	—	16	60	16	30
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	—	23	50	23	30
Rzep zimowy	- -	23	50	23	20	23	-
Konczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 14 października 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 105,—, $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—, $3^1/_2$% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 130,—. 4% pożyczka państw. 101,20. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn 33,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,75 Austr. noty bankowe 173,10, Polskie likw. listy 57,30, Rosyjskie bankowe noty 218,30 marek.

Bydgoszcz 13 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 210—220 pł., ciemniejsza i szklista 224—227 poślednia —,— płac.

Żyto spok., krajowe piękne 178—179 płac., poślednie 175—177 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 płc.

Owies w miejscu 145—160 pł.

Groch wrzący 180 200, na paszę —,—.

Okowita za 100 litr. a 100% 55,— pł.

Wrocław 13 października 1881.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedz. —,—, październik 174,50—175 płac., październik-listopad 171,50 płac., listopad-grudzień 167.50—168.50 płac., kwiecień-maj 168,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 225 żąd.

Owies. Wyp. —,— cent., na październik 139,— płac., na listopad-grudzień 138,— płc., kwiecień-maj 142 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., październik 256 żąd., 253 pł.

Olój rzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 54,— żąd., —,— płac., październik 53,— żąd., —,— pł., październik-listopad 53,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 53,— żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 53,25 żąd., kwiecień-maj 54,25 żąd., — płac.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płc., październik 53,70 pł., październik-listopad 52,30 płac., —,— żąd., listopad-grudzień 51,20 płc., grudzień-styczeń 51,20 płc., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 52,20—52 pł., na maj-czerwiec 53,— żąd.

Cena wypowiedziana na 14 października: żyto 175,— mrk., pszenica 225,— m., owies 139,— mrk., rzep 256 mrk., olej rzepiowy 53,—, okowita 53,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 października 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
Pszenica biała	22	70	22	50	22	60	21	70	21	20	20	20
„ żółta	22	10	21	90	21	20	21	30	20	—	20	10
Żyto	17	90	17	70	17	50	17	30	17	10	16	90
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	60	14	30	14	10	13	80	13	60	13	40
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		poślednі	
Rzep	100 kilogr.	25	—	24	—	22	60
Rzepik zimowy		24	10	23	10	21	60
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane		26	25	24	25	21	75
dto galic.		24	25	22	75	21	75
Siemię konopiane		17	50	16	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12 50—13,00—14.20 m. niebieski 12,30—12,80 14.00 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 13 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 232—233; na październik-listopad płacono 224,5—225,5; na listopad-grudz. płc. 224—224,5—224; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 223.0—223.5. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana 232,5 marek. za 1000 kilg. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 190—193 według jakości; na miesiąc bież. pł. 187—188,75—188,25; na październik-list. płc. 178—177,25—177,75; na listopad-grudzień pł. 173,5 do 174,5—173,75; na kwiecień-maj pł. 168—168,5. Wyp. 2000 cent. Cena wypowiedziana 188,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 148—170 według jakości, na miesiąc bieżący nom. 149,0; na październik-listopad nom. 148,—; na listopad-grudzień płac. 147,5—147; na kwiecień-maj płac. 150—149,5; na maj-czerwiec płac. —; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—153 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 53,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płc. 53,6—53,7; na październik-listopad płc. 53,6—53,7; na listopad grudzień pł. 53,6—53,7; na marzec-kwiecień płc. —,—; kwiecień-maj płac. 55,—; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana — m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 56,2, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 56,4—55,9; na październik-listopad płacono 54,4—53,8; na listopad-grudzień płacono 53—52,7; na grudzień-styczeń płacono 53—52,7; na styczeń-luty płacono 53,1—52.7; na marzec-kwiecień płc. —,—; kwiecień-maj płc. 53,8—53,5—53,6; na maj-czerwiec płc —,— Wypowied. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe. 13 paźd

Berlin. 14 paźd. 1881.

Pszenica wyżéj	
październik	234,75
kwiecień-maj	225,—
Żyto wyżéj	
październik	189.50
paźdz.-list.	180,25
kwiecień-maj	169.—
Olój rzep. staléj	
paźdz.-list.	53,70
kwiecień-maj	55,40
Okowita słabo	
w miejscu	56,20
październik	55,60
paźd.-list.	53,70
list.-grudzień	52,70
kwiecień-maj	53,40
Owies	
paźd.-list.	148,—
Wypow.-żyta wsp.	100,—
Wypow.-okow.kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	101,30
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	99,90
Pozn. listy rent	100,10
Austr. banknoty	173,—
Austr. renta złota	81,75
Austr. losy 1860.	124,75
Włochy	89,50
Amerykany	—,—
Rumuny	103,25
Ros. banknoty	218.30
Ros.-ang. pożyczki	90,60
Pol. 5% list. zast.	66,—
Pol. lik. l. zast.	57,25
Kredyty	641,—
Kolej państwowa	624,50
Lombardy	300,—
Usposob b. stale.	

Szczecin, dnia 14 paźd. 1881. (Kursa końc)

Pszenica stale	
paźdz.-list.	228,—
na wiosnę	223,50
Żyto stale	
paźdz.-list.	178,—
na wiosnę	167,—
Rzepik	
październik	252,—
Olej rzep. spok.	
październik	53,75
na wiosnę	55,75
Okowita spok.	
w miejscu	54,50
październik	54,50
paźd.-listop	53,50
na wiosnę	52,80
Petroleum	
paźdz.	8,25

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu
poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Akcyonaryuszów CUKROWNI W KOŚCIANIE
wzywa się niniejszém, aby na dniu **15 listopada rb.** 3cią ratę i to 15 prc. podpisanego kapitału za akcyą litera A do firmy **M. Plonsk w Kościanie** franko nadesłali. (1919)
Rada nadzorcza cukrowni w Kościanie
von Delhaes.

Skład piwa kulmbachskiego z browaru Konrada Kisslinga
u pana
F. Sujeckiego ulica Zamkowa 5
poleca Szanownéj Publiczności przy rozpoczęciu sezonu zimowego swe piwo znanéj dobroci. (1922
Z wysokim szacunkiem
Konrad Kissling.

Odwołując się do powyższego ogłoszenia i polecając skład mój względom Szanownéj Publiczności, która mnie od lat 15 zaszczyca swem zaufaniem, uwiadamiam w obec kursujących pogłosek, że jedynie i wyłącznie u mnie znajduje się w Poznaniu skład prawdziwego piwa Kiesslinga.
F. Sujecki
ulica Zamkowa 5.

Doktora medecyny E. Lutze w Köthen
prawdziwe
bremeńskie cygara zdrowia,
fabrykowane według przepisu sławnego doktora medycyny E. Lutze w Köthen, wszystkim rekonwalestentom i chorym jak niemniéj lubownikom lekkich cygar i tytuni jak najusilniéj zalecone.
Cena od marek 50 do marek 120 za 1000 sztuk. Próby w pudełkach po 10 sztuk rozsyła się na żądanie. Panowie kupcy otrzymują stósowny rabat. (1814)
Jeneralny skład takowych i **jeneralna ajentura** na W. Ks. Poznańskie u
S. Żychlińskiego w Poznaniu
Wilhelmowski plac nr. 9.

POLSKA SYBILLA
czyli zbiór objawień, proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny, z starych ksiąg, z różnych i ust ludu zebranych. Cena z przesyłką 2 m. 50 fen **Śpiący Biały Orzeł** czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich. Dodane trzy przepowiednie Ojca św. Piusa IX o Polsce, oraz wieszczby Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Cena z przesyłką 30 fen.
J. Chociszewski,
(1889) Poznań.

Nauka o wyborach
do niemieckiego sejmu czyli parlamentu w Berlinie. Spisał J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., **za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mrk., 100 egz. 6 mrk. fr.** Upraszam o rychłe zamówienia pod adresem (1635)
J. Chociszewski, Poznań.

Aprobowany
rewizor mięsa
Błaszczyk
(1921) **w Mrowinie.**

Węgle w kawałkach
za centnar cłowy 28 fen.
Węgle w kostki
za centnar 27 fen.,
Węgle drobne
za centnar 11 fen.,
polecam za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze taniéj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820)
Józef Marx,
Mysłowice
na Górnym Szląsku.

„Przyjaciel chorych.“
W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnią nakładową w Lipsku **(Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig)** dziełku, znajdzie nie tylko chory pewne skazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (1893)

Przy Małych Garbarach nr. 9.
na pierwszem piętrze są do wynajęcia 4 pokoje, kuchnia i. t. d.
A. Krzyżanowski.

Węgierska 4% renta złota
wydana w zamian za kwity tymczasowe, które przy repartycyi wiedeńskiéj na subskrybowane u nas sumy przydzielono, doszła już rąk naszych. Papier ten daliśmy stósownie do nowego prawa ostempiować i zachowujemy go do dyspozycyi naszych klientów. (1916)
Bank Włościański w Poznaniu.

Wysokiéj Schlachcie i Przewielebnemu Duchowieństwu, donoszę uniżenie, iż od 1 t. m. objąłem
KUCHNIĄ
w Winiarni Kempnera
vis-à-vis teatru w Wrocławiu
i polecam wybór potraw po cenach umiarkowanych, prosząc o łaskawe zaufanie. (1909)
J. Siwicz,
kucharz.

Stanisław Kitka
św. Marcin nr. 5
poleca swój handel papieru, materyałów piśmiennych i rysunkowych, towary skórzane i galanteryjne, portmonetki, notesy, pugilaresy, kieszenie do podróży, cygar i papierosów, ramki do obrazków z drzewa, bronzu i masy, a mianowicie **zeszyty** z dobrego papieru tuzin po 1 marce.
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres **introligatorstwa** spiesznie i elegancko po cenach umiarkowanych. (1881)

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze
poleca
Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4 00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1870)
Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

NA JESIEŃ
poleca w wielkim wyborze
ubiorki i paletoty
dla chłopców i dziewcząt
W. Koehlerowa,
Berlińska ulica nr. 19. (1672)

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)
przedmiotów ze złota i srebra.
Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia sreber na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.
Obrączki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p.
dto. dto. dto. lujdorowego od 15—60 „ „ p.
dto. dto. dto. koronnego od 8—24 „ „ p.
jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.
M. Kudliński.
Złotnik i jubiler.
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

Magazyn mód Rozalii Gutzmann
przy Wodnéj ul. 22 I p.
poleca
na sezon zimowy
eleganckie **kapelusze, czepeczki** i rozmaite **stroje** po cenach przystępnych (1823)

Dom. Nowiec p Dolskiem, poszukuje od nowego roku, (1924)
służącéj
lat 30 do 40stu mającéj. znającéj białe szycie, pranie, prasowanie i do wyręczenia pani domu w gospodarstwie.

Poszukuje się
spólnika.
Do pewnego korzystnego, opłacającego się, nie zależnego od mody i znaczny obrót mającego interesu, będącego bez konkurencyi, poszukuje się natychmiast, celem powiększenia składu, cichego lub czynnego spólnika, mającego do dyspozycyi kapitału 10 do 15,000 marek. Reflektanci bez względu na branżę handlową zechcą zło yć swe zgłoszenia napisane w języku niemieckiem pod lit. **P. P.** w Eksp. Kuryera Poznańskiego. Że się interes ten opłaca, można dowieść. (1923)

Sezon 18$^{81}_{82}$.
Herbaty
najnowszego sprzętu w najprzedniejszych gatunkach polecają
Bracia Andersch.

Organistę
kawalera, sumiennego, trzeźwego, biegłego w swoim zawodzie, który obok organistostwa trudni się także **piekarstwem** Szan. Konfratrom polecić mogę. (1920)
Ks. Dziegiecki
Szołdry p. Czempin.

Dominium Bruczkowo p. Borek puszkuje od 1go stycznia (1918)
służącego
nieżonatego, który, w wolnych chwilach zajmowałby się małym ogródkiem, i
służącéj
znającéj dobrze szycie, pranie i prasowanie.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.